



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(454)

28. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 7 listopada 2006 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Sytuacja i perspektywy rozwoju sportu w środowisku Polonii i Polaków za granicą.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 30)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Bender)

**Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Piotr Nurowski:**

Jestem prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Chcę wyrazić ogromną radość i jest to dla nas wielki zaszczyt i honor, że możemy w progach Centrum Olimpijskiego imienia Jana Pawła II gościć Wysoką Komisję senacką, Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. To duże wydarzenie dla polskiej rodziny olimpijskiej i dla polskiego ruchu olimpijskiego, bowiem w statucie naszej organizacji, w naszym codziennym działaniu problem współpracy z Polakami mieszkającymi za granicą jest bardzo ważnym tematem.

Polski Komitet Olimpijski to organizacja blisko dziewięćdziesięcioletnia, bo powstała w 1919 r., tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w Hotelu Francuskim w Krakowie staraniem wielkich patriotów, pasjonatów sportu.

Do kwestii sportu, usportowienia i współzawodnictwa sportowego Polaków za granicą nasza organizacja przywiązuje ogromną wagę. Już tradycją PKOl stały się igrzyska polonijne, które odbywają się w naszym kraju. Do tradycji naszego działania należą też sejmiki. Myślę, że doktor Witold Rybczyński, szef Komisji Współpracy z Polonią PKOl, w swoim merytorycznym wystąpieniu odniesie się do tego w szczegółach.

Ja, wyrażając w imieniu PKOl ogromną radość z wizyty państwa u nas – myślę, że dla niektórych pierwszej, ale nie ostatniej – chcę powiedzieć, iż kontakty z polskim parlamentem to też już tradycja. Nie tak dawno gościliśmy w tej sali sejmową Komisję Kultury Fizycznej i Sportu i rozmawialiśmy o sprawach sportu, a 15 listopada także w tej sali ponownie sejmowa komisja będzie dyskutowała o problemach polskiego ruchu olimpijskiego i przygotowaniach Polski do zbliżających się igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 r. Proszę państwa, za równo sześćset trzydzieści dziewięć dni od dzisiaj będzie otwarcie igrzysk olimpijskich. To przypadające raz na cztery lata najważniejsze, jeśli chodzi o letnią edycję, wydarzenie dla polskiego sportu.

Chciałbym w imieniu zarządu, kierownictwa PKOl, obecnej tu pani Ireny Szewińskiej, wiceprezesa PKOl, a także jedyne polskiego członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, a więc najwyższej władzy ruchu olimpijskiego, a także w imieniu moich kolegów serdecznie powitać Wysoką Komisję na czele z panem senatorem profesorem Ryszardem Benderem. *(Oklaski)*

Cieszę się, że jest wśród nas wielki przyjaciel sportu – od zawsze, od kiedy ja osobiście pamiętam – pan marszałek Maciej Płażyński. *(Oklaski)* Chcę też serdecznie powitać pana ministra Romualda Łanczkowskiego. *(Oklaski)* Szczególnie serdecznie

witam człowieka, który jest symbolem pracy z Polonią, z Polakami za granicą, ale i ze sportem. Pamiętam wystąpienie pana profesora na ostatnim sejmiku... Panie Profesorze, to nie będzie komplement i kurtuazja, lecz stwierdzenie faktu: pańskie znawstwo nie tylko prawa rolnego – dostałem u pana ocenę dobrą, czyli czwórkę, pamiętam to do dzisiaj – ale też sportu, kultury fizycznej, imponuje. Witam serdecznie pana profesora Andrzeja Stelmachowskiego. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, na koniec chcę powiedzieć, że – co mnie szczególnie cieszy – w tej komisji, na tej sali, są również wybitni działacze sportowi, tacy jak pan senator Marek Rocki, prezes Zarządu Głównego AZS, naszej kuźni kadr... *(oklaski)* ...bo bez sportu akademickiego trudno sobie wyobrazić występy chociażby pływaków, którzy zdominowali sport akademicki. Cieszę się, że wśród senatorów, członków komisji, jest świeżo upieczony sternik polskiej koszykówki, prezes Polskiego Związku Koszykówki, który wczoraj w tym gmachu został na nadzwyczajnym zjeździe wybrany na to stanowisko, kolega Roman Ludwiczuk. Gratuluję ci, Romku, serdecznie. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, witając was w naszych progach Centrum Olimpijskiego PKOl, chcę wyrazić przekonanie, Panie Profesorze Bender, że jest to pierwsze, ale nie ostatnie spotkanie. Chcemy, ażeby nasze pomieszczenia, nasze centrum, ta siedziba ruchu olimpijskiego była otwarta dla całego Senatu, dla Wysokiej Komisji. Witam państwa serdecznie i życzę dobrego pobytu, a przede wszystkim owocnych obrad. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Ryszard Bender:

Panie i Panowie Senatorowie!

Proszę pozwolić, że odwzajemnię podziękowania, które pan prezes Piotr Nurowski przekazał dla nas wszystkich. To dla nas honor, że pan prezes, pani prezes, pan sekretarz generalny, całe kierownictwo zdecydowało się, żebyśmy mogli was absorbować naszymi, wydawałoby się, partykularnymi sprawami, ale też sprawami ważnymi, które nas łączą i w których – powiem to bez nadmiernej skromności – kto jak kto, ale my na pewno powinniśmy coś powiedzieć, zabrać głos. Bo chodzi o Polonię i chodzi o sport.

Sport daje tę możliwość, że poza wszelką kontrowersją ideową czy inną może łączyć ludzi, może łączyć Polaków, dlatego ważne jest, że możemy w tej materii, w tej kwestii wspólnie się porozumiewać. Mam nadzieję – tak jak powiedział pan prezes Nurowski – że jest to nasze pierwsze narzucenie się państwu, pierwsze spotkanie, ale ono będzie rozpoczynało kolejne. Przynajmniej do trzech razy sztuka, jeśli nie więcej, Panie Prezesie Nurowski i Pani Prezes.

W związku z tym, mając nadzieję, że będą kolejne nasze spotkania, otwieram dwudzieste ósme posiedzenie naszej komisji w tej kadencji.

W ramach porządku obrad będę prosił o wypowiedzi, o podstawowe wprowadzenia, których przewidzieliśmy dwa. Będą to wystąpienia pana senatora Persona i pana ambasadora Rybczyńskiego.

Myślę, że pierwszego o głos poproszę pana senatora, a później o dołączenie się do dyskusji poproszę pana ambasadora.

Senator Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli państwo pozwolą, usiądę, będzie wygodniej. Wszystko jest już w porządku.

Chciałbym również powitać... Będzie problem, bo na sali są same wybitne postacie, więc jeśli panie i panowie senatorowie pozwolą, ograniczę się do szczególnego przywitania mojej przyjaciółki – mogę tak powiedzieć? – pani Ireny Szewińskiej, którą znam i podziwiam od wielu lat, a także pana prezesa Nurowskiego, naszego gospodarza.

Szanowni Państwo, Senat i sport polonijny współbrzmia właściwie od początku, od czasów, kiedy powstała wyższa izba parlamentu, od czasów II Rzeczypospolitej, kiedy rozproszone po świecie – jak ich nazywano – polskie ptaki wędrowne zebrały się, żeby w 1933 r. zwołać pierwsze spotkanie, pierwszy zjazd Polaków świata, i zapadła decyzja o organizacji igrzysk polonijnych, wielkich zawodów, które w 1934 r. przybrały ogromną miarę. Występowali nasi wielcy mistrzowie olimpijski: pan Janusz Kusociński i pani Stanisława Walasiewiczówna. Część państwa senatorów być może nie wie, że mieszkała ona za granicą i jej starty w Polsce były właściwie inspiracją wielkiej kariery.

O igrzyskach i o startach Polaków na igrzyskach polonijnych będzie mówił pan ambasador, więc ja tylko odniosę się do samej roli i znaczenia sportu w Senacie. Po powrocie Senatu na wielką scenę polityczną naszego kraju, kiedy pierwszym marszałkiem był pan profesor Stelmachowski, sport natychmiast znalazł tam swoje miejsce, bo Senat był i jest bardzo blisko związany z Polonią. To jedna z głównych przesłanek powstania Izby wyższej: kontakty z Polakami i Polonią świata, jako że ta diaspora jest największa na świecie, ponad dwadzieścia milionów Polaków żyje poza granicami kraju, i właśnie sport stał się elementem, który bardzo ich integrował.

Zadaniem Senatu jest często, tak jak to ma miejsce na Białorusi, walka o przetrwanie, o edukację, o ratowanie naszego narodowego dziedzictwa albo po prostu pomoc wszystkim mieszkającym za granicą w utrzymaniu polskiej tożsamości. Obecna, już szósta kadencja naszej Izby nakierowana jest wyjątkowo mocno na Polaków mieszkających na Wschodzie, i to z oczywistych powodów. Były czasy, kiedy nam pomagano, kiedy nam było ciężko, a pomoc przychodziła z Zachodu. My dzisiaj pomagamy tym, którzy mieszkają trochę dalej na wschodzie, często w bardzo trudnych warunkach.

Ta pomoc jest wymierna finansowo, jest bardzo poważna. Senat przeznaczając coraz większe kwoty na zadania programowe i na zadania inwestycyjne dla Polonii, czyli i dla osób mieszkających na terenach, które były kiedyś polskie, i dla tych, którzy wyemigrowali. W ostatnim roku było to ponad 50 milionów zł, w tym roku przeznaczonych będzie jeszcze więcej środków, a w projekcie budżetu na rok przyszły przewiduje się blisko 70 milionów zł.

Dobrze powiedziałem?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

75 milionów zł. Sprostował mnie pan dyrektor Kozłowski. Są razem z nami wszystkie osoby zajmujące się tymi poważnymi kwotami. One są naprawdę znaczące dla ludzi, którzy mieszkają na Białorusi, na Ukrainie, ale nie tylko, bo i dla tych, którzy mieszkają na Zachodzie i których często jedynym kontaktem z językiem polskim i z Polską jest gazeta albo radio, a kiedy ta gazeta pada, to wtedy zostają oni już właściwie sami ze swoim nowym krajem.

Jak powiedziałem, ogromną rolę przywiązujemy do sportu, ponieważ właśnie poprzez sport kontakt jest jeszcze bliższy, duma narodowa tych ludzi jest jeszcze bar-

dziej potęgowana, podtrzymywana, właśnie dlatego że zdobyli medal na igrzyskach polonijnych czy na Parafiadzie, tak wspaniale już od lat organizowanej przez księdza Józefa Jońcę, którego też widzę. Muszę powiedzieć, że jest to jedna z najpiękniejszych imprez sportowych, jakie są organizowane wśród Polonii i Polaków za granicą.

Różnorodność tych przedsięwzięć powoduje, że oczywiście nie my jako komisja i nie my jako Senat to organizujemy, ale przy pomocy stowarzyszeń, fundacji, organizacji, które specjalizują się w tym. Największa to rzecz jasna „Wspólnota Polska” na czele z panem marszałkiem Stelmachowskim, ale wiele innych stowarzyszeń też nam w tym pomaga i przeznaczamy na te cele – jak powiedziałem – dosyć spore kwoty. Nie będzie dużo cyfr, ale kilka podam, bo i jesteśmy z tego dumni, i pewnie nie wszyscy państwo senatorowie są tak blisko sportu, żeby orientować się, jakie to są liczby.

Wszystko tu się buja prawie tak jak jeden z naszych najwyższych... Chciałem powiedzieć...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O, właśnie.

„Wspólnota Polska”. W ubiegłym roku realizowany był Program rozwoju organizacji młodzieżowych harcerstwa oraz sportu polonijnego. Dotacja z Senatu wyniosła 500 tysięcy zł. Fundacja „Semper Polonia”, której pan prezes Marek Hauszyld też nam towarzyszy i na pewno zabierze głos na ten temat, bardzo szeroko zajmuje się sportem. Na powołanie i koordynację działań i imprez polonijno-szkolnych, zwłaszcza w klubach olimpijczyka, przeznaczono w ubiegłym roku łączną kwotę dotacji w wysokości 150 tysięcy zł, na wyposażenie polonijno-szkolnych klubów w sprzęt sportowy – blisko 60 tysięcy zł, na biegi młodych olimpijczyków – 50 tysięcy zł itd., itd. Organizowana rokrocznie wspomniana przeze mnie Parafiada imienia świętego Józefa Kalasancjusza to ponad 300 tysięcy zł przeznaczonych z Senatu.

Tych przykładów można by podać więcej. Jako człowiek sportu nie ukrywam, że wydaje się mi, iż tych pieniędzy ciągle jest mało, ale przecież ich ilość jest ograniczona. Walka o polskie szkoły, o polskie domy na Białorusi też ma swój wymiar finansowy z naszej strony i rzecz jasna jest troszkę – delikatnie powiedziałem – trochę ważniejsza niż imprezy sportowe, ale o to również zabiegamy. Są to imprezy, które nasza Izba i nasza komisja, a później, na następnym etapie, Prezydium Senatu popierają, zatwierdzają i propagują.

Jest też cały szereg imprez polonijnych, nad którymi sprawujemy patronat, finansowo uczestniczymy w mniejszym wymiarze, często fundujemy puchary. Myślę w tej chwili o wielu polskich imprezach w Stanach Zjednoczonych takich jak mistrzostwa Polonii w tenisie. Minęło już parę minut, przecież muszę też coś powiedzieć o golfie. Od wielu lat organizowane są na Florydzie mistrzostwa golfowe. Państwo się uśmiechają, a ściągają one w tej chwili już ponad trzysta osób, które co roku każdego lutowego weekendu tam przyjeżdża. Mamy nawet trzy kluby golfowe na samym tylko wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, blisko trzy tysiące członków. Wszystkie dyscypliny sportu są wspaniałym sposobem na to, żeby wokół nich integrować Polaków, żeby podkreślać polskość.

Nie ulega wątpliwości, że jawi się nowe zadanie, na razie edukacyjne. W tej chwili ogranicza się ono do tego, żeby wspomóc naszych rodaków w nauczaniu języka polskiego. Myślę o nowej emigracji. To jest poważne zadanie, które staje przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych, przed urzędami konsularnymi, także przed Senatem,

przed naszą komisją. Dzisiaj rozlega się coraz więcej głosów z Irlandii, ze Szkocji, z Włoch, z Francji, że trzeba uczyć nasze dzieci polskiego, że nie ma szkół, bo szkoły parafialne, te sobotnie, niedzielne, są za małe, nie mają takich możliwości, a przecież Polaków wyjechało już sporo. Niezależnie od tego, czy te liczby są prawdziwe, czy nie, na pewno trzeba liczyć na setki tysięcy. Wielu z nich już dzisiaj jest za granicą razem z dziećmi. Powstaje też coraz więcej imprez sportowych, igrzysk integracyjnych, zawodów, które na pewno będą przez nas również popierane.

Ja celowo nie mówię o tych wspaniałych zawodach, jakimi są igrzyska polonijne, bo wiem, że pan ambasador będzie mówił o nich osobno, ale bez wątplenia trzeba podkreślić w tym zakresie ogromną rolę Telewizji Polonia, a szczególnie redaktora Krzysztofa Miklasa, który od początku igrzysk polonijnych nowej ery, a więc powojennych, propaguje je. Dla wielu tych ludzi pokazanie się w telewizji, żeby zobaczyli ich w Australii czy w Stanach Zjednoczonych, czy we Francji, w Anglii, w rodzinnym domu, jest tak ważne, że chętnie przyjeżdżają, rywalizują i są tego wymierne skutki.

Jak powiedziałem, nasze związki z Polonią są, będą i będą bardzo trwałe. Niezależnie od początkowej deklaracji, zgodnie z którą dzisiaj nasza racja stanu – można tak powiedzieć – wskazuje na pomoc Polakom zwłaszcza na Wschodzie, oczywiście nie zapominamy również o tych, którzy mieszkają w innych częściach Europy czy świata. Sport jest na pewno jedną z tych dziedzin, które dalej będziemy promować, i mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie wypracuje, Panie Prezesie, jakiś system jeszcze bliższej współpracy Polskiego Komitetu Olimpijskiego z Senatem, żebyśmy mogli wspólnie działać dla dobra tych ponad dwudziestu milionów ludzi.

Jeśli można, Panie Przewodniczący, to ja miałbym tyle do powiedzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Chciałbym podziękować panu senatorowi Personowi za przedstawienie kwestii, które, choć wydają się oczywiste, to jednak są warte stałego uświadamiania i przypomnienia po to, żebyśmy szli do przodu, a nie stali w miejscu.

Dziękuję, że przypomniał pan, Panie Senatorze, sprawę Parafiady. Właściwie dziękuję księdzu Jońcowi. Te sprawy też wiążą się ze sportem polonijnym.

Jest wśród nas wybitny, wyśmienity znawca spraw polonijnych, zwłaszcza na wschodzie Europy, na dawnych rubieżach Rzeczypospolitej, ksiądz profesor Dzwonkowski.

Wiem, że mieli do nas przybyć dwaj księża, ale tak się złożyło, że odlecieli z kraju, jeden 6 listopada, a jeden, zdaje się, dzień wcześniej. Ksiądz biskup Karpiński, który jest delegatem episkopatu do spraw Polonii, nie mógł być z tych oczywistych względów, podobnie jak ksiądz Florczyk, biskup z Kielc. Dlatego dziękuję księdzu, że ksiądz do nas przybył i w jakimś...

(Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Piotr Nurowski: Ksiądz Edward Pleń, salezjanin, kapelan polskiego sportu. Edziu, przedstaw się.)

Dziękuję, Panie Prezesie Nurowski, że pan to uczynił, bo nie chciałem już tak klerykalizować naszego zgromadzenia, ale co trzeba powiedzieć, to trzeba powiedzieć, że bez kościoła trudno byłoby za dużo dokonać, zwłaszcza wśród polonusów, wśród Polonii, nie byłoby to możliwe. W związku z tym myślę, że jeśli pan prezes Nurowski, jeśli pani prezes, pan sekretarz generalny pozwolą, to przy następnych spotkaniach bę-

dziemy razem, wspólnie z naszym duchowieństwem, które dla Polonii jest spoiwem, o tych sprawach dumać, rozmawiać i czynić, co się da. To tyle. Przepraszam za przedłużenie mojego wystąpienia.

Poproszę pana ambasadora Rybczyńskiego o jego głos.

**Przewodniczący Komisji Współpracy z Polonią
w Polskim Komitecie Olimpijskim
Witold Rybczyński:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Panowie Marszałkowie! Panie Ministrze! Panie i Panowie!

Pozwólcie, że w telegraficznym skrócie przedstawię to, co mam do powiedzenia z upoważnienia pana prezesa Piotra Nurowskiego, pani wiceprezes Ireny Szewińskiej, bezpośrednio odpowiedzialnej za sprawy polonijne w Polskim Komitecie Olimpijskim, a więc działalność i aktualne kierunki, jakie Polski Komitet Olimpijski zamierza podjąć w tym zakresie.

Na wstępie chciałbym tylko w uzupełnieniu powitań podkreślić, że na dzisiejszym posiedzeniu Wysokiej Komisji Senatu gości u nas również przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych w osobie konsula generalnego, pana Wojciecha Tycińskiego, jak również przedstawiciela Ministerstwa Sportu – pana Bigoszewskiego.

Myślę, że nasze dzisiejsze spotkanie daje nam – mam na myśli Polski Komitet Olimpijski – możliwość zaprezentowania całokształtu naszych działań w kierunku popularyzacji polskiego sportu, zbliżania Polonii do kraju.

Proszę państwa, chciałbym pokrótce, dosłownie w paru zdaniach powiedzieć o kilku sprawach. Jeżeli chodzi o historię, mieliśmy możliwość dotknięcia tej kwestii w trakcie zwiedzania muzeum, właściwie spaceru po muzeum, podczas którego jednoznacznie mogliśmy stwierdzić, że jeśli chodzi o sport polonijny, istnieje on grubo, grubo ponad sto dwadzieścia pięć lat. Dzisiaj w świecie kluby sportowe w Brazylii, w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych obchodzą różnego rodzaju rocznice jubileuszowe, gdyż właśnie na tych terenach nasi rodacy emigrujący za chlebem zakładali parafie i kluby sportowe. To były dwie zorganizowane formy, które zaczęły swoją organizację wśród naszych rodaków i do dzisiaj, jak państwo widzą, dobrze się mają. Szczególnie rola parafii jest w tym zakresie nie do przecenienia.

Proszę państwa, chciałbym również zwrócić uwagę na to, że pierwszy udział Polski po odzyskaniu niepodległości w igrzyskach olimpijskich nasz kraj zawdzięcza składce Polonii. Polonia świata zgromadziła pieniądze w ramach funduszu olimpijskiego i za te pieniądze Polacy mogli wystartować w igrzyskach sportowych.

Kolejnym elementem, na który warto zwrócić uwagę, jest to, że polonijny ruch olimpijski po prostu istniał zawsze. W okresie okupacji generał Głabisz przewodniczył Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu na emigracji, w Londynie. W okresie powojennym miałem w ostatnich latach jego życia zaszczyt i przyjemność go poznać. Organizował i koordynował faktycznie ogromny ruch sportowy, jeżeli chodzi o okres wojny i okres powojenny. W okresie wojny we wszystkich polskich oddziałach, jakie były czy na Zachodzie, czy w krótkim okresie armii Andersa, jeszcze nie pod tą nazwą, na Wschodzie, życie sportowe na emigracji istniało. To, proszę państwa, jest w historii polskiego ruchu olimpijskiego.

Jeżeli chodzi o dzień dzisiejszy, to musimy zwrócić uwagę na fakt, że jesteśmy w bardzo szczególnej sytuacji. Powiem pokrótce. Po pierwsze, jesteśmy w sytuacji zmian pokoleniowych wśród Polonii i Polaków na całym świecie. Podkreślam: zmian pokoleniowych. Po drugie, musimy mieć świadomość, że wygasa wielce zasłużona dla walki o niepodległość i wolność Polski stara emigracja. W tym miejscu powstaje jeden z podstawowych tematów, jak przełożyć to ogromne zaangażowanie starej emigracji na nową emigrację, a już nie mówię o ponad dwu milionach młodych Polaków w krajach Unii Europejskiej.

I trzecia uwaga: polityka ostatnich siedemnastu lat, bo musimy zacząć o tym mówić, w stosunku do Polonii nie w pełni stwarzała warunki do pełnej jej aktywizacji, a w dużej mierze, proszę państwa, stwarzała dość słabe warunki do jej powrotu do kraju. Jest to kolejny problem stojący przed nami: jak, pomagając tym ponad dwóm milionom młodych Polaków, którzy są w świecie, jednocześnie przygotowywać elementy i warunki do ich perspektywicznego powrotu do Polski?

Ostatnia sprawa, uwaga dotyczy Polaków w Unii Europejskiej, których na dzień dzisiejszy jest ponad dwa miliony. Ten proces będzie się rozwijał. Nie chciałbym państwa zaskakiwać, ale jako człowiek, który od ćwierćwiecza społecznie czy zawodowo zajmuje się problemami polonijnymi, uważam, że w najbliższych trzech latach liczba Polaków w krajach Unii Europejskiej, w świecie wyniesie przynajmniej trzy i pół miliona, do czterech milionów. Proszę państwa, to są dwa elementy przeszłości i dnia dzisiejszego, w jakim się znajdujemy.

Pozwólcie, że przejdę teraz bezpośrednio do spraw Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Otóż, jeżeli chodzi o PKOl, głównych kierunków jego działania jak zwykle jest więcej, ale wymienię tylko trzy. Mianowicie ambicją Polskiego Komitetu Olimpijskiego od zawsze jest, po pierwsze, oddziaływanie na młodzież i organizowanie tej działalności wokół osób starszych, pokolenia starszego, oczywiście z pełnym szacunkiem.

Po drugie, na dzień dzisiejszy dla PKOl niezwykle ważne jest działanie na rzecz pobudzania świadomości polskiego pochodzenia przez dwie dziedziny najmniej kontrowersyjne i niewymagające specjalnie dużych nakładów, to jest przez sport polonijny i turystykę polonijną.

I po trzecie, zwracamy się do Polonii o promowanie Polski. Proszę państwa, nie możemy w psychologii działania społecznego ustawiać siebie jako tych, którzy tylko dają. Nastął czas, abyśmy określili, co również chcemy, a chcemy niewiele: promowania Polski, pamiętania o Polsce i stania się pomostem między Polską a krajem osiedlenia naszych rodaków. To jest trzeci akcent mojego wystąpienia.

Dalej, proszę państwa, chciałbym zwrócić uwagę na to, jakie formy działalności podejmuje od lat Polski Komitet Olimpijski. Pierwsza sprawa: jak powiedziałem, w roku 1924 w ramach funduszu olimpijskiego Polonia, że tak powiem, sfinansowała udział naszych rodaków w igrzyskach olimpijskich. Dzisiaj Polski Komitet Olimpijski ponownie reaktywował Polski Fundusz Olimpijski, z tym że nie po to, żeby wysłać naszą ekipę na igrzyska olimpijskie, ale po to, żeby pomagać różnego rodzaju domom dziecka, po prostu młodzieży i dzieciom, które nie mają rodziców bądź których rodzice zostawili, właśnie w zakresie organizowania u nich zajęć i życia sportowego.

Drugi kierunek to są kluby olimpijczyka, które są na całym świecie i z którymi Polski Komitet Olimpijski od lat bezpośrednio współpracuje. Kolejną imprezą, którą

możliście państwo zobaczyć czy o której mogliście usłyszeć, są sejmiki polonijne, jakie Polski Komitet Olimpijski organizuje co dwa lata. Z okazji tego, że właśnie w tym roku przypada organizacja tego rodzaju imprezy, będziemy mieli XIX Światowy Sejmik Działaczy Polonijnych. W ostatnich czterech, pięciu latach sejmiki te organizujemy w pobliżu wielkiej imprezy, której organizatorem jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a mianowicie w tym roku sejmik zostanie zorganizowany przy okazji XIII Światowych Igrzysk Polonijnych, które odbędą się w Słupsku.

Kolejną sprawą w działaniach Polskiego Komitetu Olimpijskiego jest współpraca z klubami sportowymi tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, na Zachodzie od lat, na Wschodzie od paru lat. Polski Komitet Olimpijski pośredniczy, inspiruje do organizowania spotkań z naszymi ekipami olimpijskimi, które wyjeżdżają na mistrzostwa europy, świata, igrzyska olimpijskie, a jednocześnie na koniec Polski Komitet Olimpijski...

(Brak nagrania)

**Przewodniczący Komisji Współpracy z Polonią
w Polskim Komitecie Olimpijskim
Witold Rybczyński:**

...Państwo polskie powinno stać na organizowanie domu polskiego, jak to robi większość krajów świata, aby zaprezentować siebie w całej krasie, nie tylko w krasie sportowej. W związku z tym myślę, że byłby to pewien postulat właśnie komisji senackiej. Zaczniemy od Pekinu, tak daleko, ale może przełamamy to tabu, żeby nie tylko jak do tej pory sam Polski Komitet Olimpijski starał się o taki program, ale żeby było to zadanie rządu. W ramach promowania nie może być nic lepszego jak zorganizowanie z racji igrzysk olimpijskich domu polskiego, czyli *house of Poland*, gdyż wszystkie kraje coś organizują w tej konwencji. Proszę państwa, to tyle, jeżeli chodzi o dzień dzisiejszy.

Polski Komitet Olimpijski bardzo ściśle współpracuje z szeregiem organizacji, które utrzymują z nami kontakt. Pierwszym przyjacielem od lat jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, reprezentowane tu przez pana marszałka, człowieka Polonii, tak bym powiedział, poprzedniego wieku i tego wieku, jak również przez dyrektora Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pana Andrzeja Chodkiewicza. Więzy są ściśle i organizujemy szereg przedsięwzięć i działań w tym kierunku.

Kolejną organizacją, z którą współpracujemy, jest Fundacja „Semper Polonia”, reprezentowana dzisiaj przez prezesa pana Marka Hauszylda, który ściśle współpracuje z Polskim Komitecie Olimpijskim. Myślę, że będzie o tym mówił.

Następne organizacje to Fundacja „Pomocy Polakom na Wschodzie”, która, jak myślę, zacznie bardziej aktywnie działać w tym kierunku, czy Stowarzyszenie Sportu Dzieci i Młodzieży.

Na koniec nie sposób nie wspomnieć o naszej ścisłej współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, jak również z Telewizją Polonia, reprezentowaną tu przez naszego przyjaciela pana redaktora Miklasa.

Proszę państwa, można by wiele mówić na ten temat, ale kończąc, chciałbym powiedzieć, jakie główne kierunki powinniśmy jako PKOl wyznaczać sobie, a będzie miło, jeśli senacka komisja je zaakceptuje. Przede wszystkim chodzi o podjęcie podstawowego kierunku, czyli zbliżania do kraju poprzez sport.

Proszę państwa, jeśli chodzi o piętnaście milionów ludzi polskiego pochodzenia w świecie plus ponad dwa miliony Polaków w krajach Unii Europejskiej, sprawą niezwykle ważną jest działanie na rzecz zbliżania i pobudzania świadomości polskiego pochodzenia. Ogromne rzesze trzeciego, czwartego pokolenia żyjące w krajach Ameryki Łacińskiej, żyjące nawet na odległych terenach obrzeży Europy nie ma świadomości, że jest polskiego pochodzenia. Tymczasem sport polonijny, turystyka polonijna są dziedzinami, które mogą ich zbliżyć do kraju.

W tym miejscu kolejny postulat, jeżeli można zgłosić go w tym zbliżeniu do komisji senackiej, w stosunku do Telewizji Polonia. Proszę państwa, nie liczymy na to, że cała Polonia, te piętnaście milionów, mówi po polsku. Jak około miliona mówi po polsku, to jest to ogromna sprawa, a czternaście milionów ludzi polskiego pochodzenia nie mówi po polsku. W związku z tym jest postulat, aby Telewizja Polonia uruchomiła część swojego programu poza wspaniałym językiem polskim w języku angielskim i w języku rosyjskim dla naszych przyjaciół na Wschodzie.

Proszę państwa, na koniec powiem, że jeżeli chodzi o Wschód, jest z naszej strony ogromny dług moralny, przez ostatnie siedemnaście lat zostały poniesione ogromne nakłady. Byłoby nietaktem, gdybym dłużej zatrzymywał się nad tym, ale w sytuacji politycznej, w jakiej obecnie nasz kraj znajduje się szczególnie w stosunku do Białorusi, mając w tle Ukrainę, właśnie sport i zainicjowanie aktywności komisji senackiej przy udziale organizacji reprezentowanych na dzisiejszym spotkaniu dają nam najwdzięczniejszą płaszczyznę ku temu, żeby od małych siół można było zacząć organizowanie klubów sportowych, na przykład „Sokół”, a w perspektywie, powiedzmy, nie wiem, trzech, czterech lat powstały tam federacje polskich klubów sportowych. Moim zdaniem to kierunek i na Białoruś, i na Ukrainę. Proszę państwa, myślę, że to byłoby tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo za uwagę.

Sądzę, że w uzupełnieniach czy w kolejnych wystąpieniach, co mówię, licząc na wystąpienia pana marszałka Stelmachowskiego i pana prezesa Marka Hauszylda, poszerzy się sfera działalności polonijnej w odniesieniu do sportu na całym świecie. Dziękuję serdecznie za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję panu ambasadorowi za wprowadzenie i w sprawy senackie, i w sprawy „Wspólnoty Polskiej”, z którą ma związki, ale i za ukazanie nam, członkom komisji, roli Polskiego Komitetu Olimpijskiego. My może czasami ujmowaliśmy to jakoś tak zbyt zbitkowo, a tymczasem jakże szeroka jest jego działalność i jakie ma związki właśnie z Polonią!

Będziemy z panią prezes zachęcać do wypowiedzi zarówno osoby wywołane już przez pana ambasadora, jak też inne, żebyście mogli państwo ustosunkować się do wystąpień i żebyście mogli państwo przedstawić swoje sugestie po to, abyśmy goszczeni przez Polski Komitet Olimpijski mogli również wydobyć z siebie pewne konstruktywne pomysły związane z tym, jak przez sport trafić do Polonii i pomóc jej w utrzymaniu polskości, tożsamości narodowej i związków z krajem.

Kto z państwa chciałby teraz zabrać głos?

Pan marszałek Stelmachowski.

Bardzo prosimy.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Andrzej Stelmachowski:

Szanowni Państwo!

Ja chciałbym tylko, uzupełniając to, co powiedział pan ambasador Rybczyński, podać parę konkretów na najbliższą przyszłość. Tak się stało, że akurat w ubiegły piątek podpisałem porozumienie z prezydentem miasta Słupska co do organizacji polonijnych letnich igrzysk w 2007 r. Ustaliliśmy również, że poprosimy o protektorat pana prezydenta Kaczyńskiego i zostaną powołane dwa komitety: honorowy i dużo mniejszy, organizacyjny, ten do roboty. Pierwsze przymiarki zostały już zrobione. Na razie nie podajemy tego do wiadomości, bo nie odbyły się jeszcze wybory samorządowe i nie ma pewności, kto z ich strony będzie wchodził w skład. Myślę wszelako, że jest to sprawa dosłownie najbliższego tygodnia.

Przymiarkowo chcielibyśmy, żeby początek miał miejsce 28 lipca przyszłego roku, z tym że ostateczny termin będzie zależał też od pana prezydenta. Być może nastąpi przesunięcie w tę lub w tamtą stronę, ale jeżeli uda się to wynegocjować, byłby to 28 lipca. Cieszy również to, że tym razem o organizację tego rodzaju igrzysk ubiegały się aż cztery miasta. Po konsultacji, również z Senatem, wybór padł właśnie na Słupsk, tak żeby nie było to któreś z największych miast, niech raz będzie mniejsze. Poza tym fakt, że są to ziemie północne, też ma swój walor.

Widzę, że pan senator Person nie jest zachwycony.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, o Toruniu pamiętamy cały czas.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, tak, tak.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

O ile wszyscy mamy pewność, że będziemy w tym samym gronie w 2009 r., ale ten drobiazg...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze.

W każdym razie tak to wygląda. Myślę więc, że przyszły rok, jeżeli uda się to dobrze przygotować, będzie rokiem młodzieżowego wesela, jeśli można tak powiedzieć, jako że przecież igrzyska olimpijskie są przede wszystkim dla ludzi młodych. My możemy raczej tylko oklaskiwać, ale to już jest inna sprawa.

Z kolei idea promocji Polski na igrzyskach w Pekinie jest czymś, co, wydaje mi się, już powoli powinno trafiać na tapetę, bo trzeba to przecież przygotować. Byłbym ogromnie za tym, żeby takie kroki podjąć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękujemy, Panie Marszałku. Dziękuję bardzo za pański głos.

Jeżeli dyskusja będzie się rozwijała, poproszę o powtórne zabranie głosu, gdyby pan marszałek jeszcze sobie życzył, a może i po raz trzeci. Pana doświadczenie w tej kwestii jest dla nas ogromnie ważne.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos, zanim udzielę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zaraz.

Zanim udzielię głosu panu prezesowi, chcę stwierdzić, że są wśród nas przedstawiciele nie tylko Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale również Ministerstwa Sportu. Pana ministra Tomasza Lipca reprezentuje pani Joanna Żukowska-Easton – chyba dobrze wymawiam drugi człon nazwiska – i pan Maciej Rosiński. Serdecznie witam.

Pan prezes, proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia”
Marek Hauszyl:**

Panowie Marszałkowie! Szanowni Państwo!

Chciałbym podziękować za zaproszenie na kolejne posiedzenie komisji senackiej. Chyba po raz pierwszy rozmawiamy o sporcie i uprawianiu sportu przez polonistów w takiej atmosferze i w takiej powadze, ponieważ do tej pory sport polonijny bardzo często był traktowany jako może trochę gorsza część innych działań na rzecz Polonii, a sport, proszę państwa, niestety jest chyba najwdzięczniejszym polem do tego...

(Głos z sali: Stety.)

Stety, stety.

...żeby promować polskość wśród młodzieży. Mówił o tym pan doktor Rybczyński, mówił pan senator Person, jak trudno jest czasami przebrnąć przez różnego rodzaju bariery, żeby sport, żeby kontakty młodzieży były kształtowane właściwie, a właśnie poprzez propagowanie idei olimpijskiej, poprzez olimpiady, które organizuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, ranga sportu wśród Polonii ciągle idzie do góry.

Korzystając z okazji, chciałbym państwu powiedzieć, że i my jako Fundacja „Semper Polonia” wnieśliśmy maleńki, bo dopiero od ośmiu, dziewięciu lat, wkład w rozwój sportu polonijnego. Na dzisiaj możemy poszczycić się istnieniem pięćdziesięciu jeden klubów olimpijczyka, gdzie czynnie uprawia sport blisko cztery tysiące młodych ludzi, którzy uczestniczą w licznych zawodach organizowanych poza granicami kraju i w Polsce. Sądzę, że zbliża to młodzież do tego, o czym mówił pan doktor Rybczyński, żeby przejąć pałeczkę po wypróbowanych działaczach polonijnych, którzy przed laty propagowali sport i włączyli go w działalność Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Korzystając z okazji, chciałbym zaapelować do Polskiego Komitetu Olimpijskiego, by zostało podpisane oczekiwane przez naszą fundację porozumienie w sprawie współdziałania na rzecz polonijno-szkolnych klubów olimpijczyka.

Chciałbym również złożyć na ręce pana marszałka Stelmachowskiego deklarację, że z chęcią włączymy się, jeżeli pan marszałek pozwoli, do organizacji igrzysk polonijnych, żeby ta młodzież w większym stopniu włączyła się do udziału w igrzyskach. To tyle.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Sprawy związane chociażby z kołami młodym olimpijczyków są ogromnie istotne i stale powinny być zauważane i promowane.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Pani prezes, prosimy.

**Zastępca Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Irena Szewińska:**

Szanowny Panie Marszałku! Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Ja może powiem w tej chwili kilka słów nie jako wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego czy członek MKOl, ale jako olimpijka, jako zawodniczka, która startowała prawie na wszystkich kontynentach, gdzie miałam okazję spotykać się właśnie z Polonią. Chcę więc powiedzieć kilka słów z tej drugiej strony, ze strony właśnie zawodników, a szczególnie chcę podkreślić rolę sportu, rolę sukcesów polskich sportowców dla Polonii.

A więc muszę państwu powiedzieć, że kiedy startowałam za granicą, czy to w Wielkiej Brytanii, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy to w Australii, czy w innych krajach – nie tylko ja, ale chcę powiedzieć to państwu na swoich przykładzie – zawsze my, polscy sportowcy, spotykaliśmy się z ogromną życzliwością ze strony Polonii i nasze sukcesy za granicą dawały wielką satysfakcję mieszkającym tam Polakom.

Ja pamiętam taki przykład, który do dziś, kiedy o nim wspominam, wzrusza mnie. Startowałam kiedyś w serii zawodów halowych w Stanach Zjednoczonych, gdzieś w Cleveland. Wygrałam swój bieg na hali, bo były to zawody halowe rozgrywane w okresie zimowym. Było tam dużo Polonii, ludzie przychodzili z flagami, gratulowali, cieszyli się, była to dla nich wielka satysfakcja. W pewnym momencie podszedł do mnie jeden skromny człowiek ze łzami w oczach i mówi: ja pani tak serdecznie dziękuję, bo mój syn, który nie chciał przyznawać się, że jest Polakiem, po waszych sukcesach, po pani zwycięstwie był dumny z tego, że jest Polakiem, i ja za to pani serdecznie dziękuję.

Proszę państwa, to są takie chwile, które naprawdę wzruszają. To są takie chwile, które pokazują, ile sukcesy polskich sportowców znaczą dla Polonii, która mieszka gdzieś rozsiana na całym świecie, bo oni po prostu czują się dumni. To myśmy wygrali, tak jak mówimy w Polsce, nasza drużyna wygrała, to my wygraliśmy na przykład w meczu piłkarskim z Włochami czy z kimś, prawda? A więc ludzie utożsamiają się, czyli sukcesy polskich sportowców są jednocześnie sukcesami właśnie tych Polaków mieszkających za granicą.

Chcę również podkreślić wielką życzliwość tych ludzi, wielkie serce i oddanie, szczególnie w dalekich krajach. Kiedy myśmy gdzieś jeździli, a byłam w Australii czy w Stanach Zjednoczonych, czy w Wielkiej Brytanii, zawsze mieliśmy kibiców na stadionie, zawsze było tak, że zapraszali nas do siebie, szczególnie gdy było troszeczkę więcej czasu. Mogliśmy wspólnie porozmawiać o wielu sprawach.

Często było tak, proszę państwa, że to właśnie my sportowcy łączyliśmy tych ludzi, bo tak jak państwo się orientują, na przykład w Australii czy w Stanach Zjednoczonych – mówię o krajach bardzo odległych, z których Polonia rzadziej mogła przyjeżdżać do kraju, żeby zobaczyć, jak po prostu czasy się zmieniają, jak się tu żyje – była emigracja z różnych okresów i ludzie z jednego klubu nie rozmawiali z ludźmi z innego klubu. Były jakieś takie może nie konflikty, ale po prostu emigracja z innych okresów nie utrzymywała ze sobą kontaktu i właśnie przy okazji pobytu polskich sportowców, przy okazji zawodów, w których braliśmy udział, były wspólne spotkania i ci ludzie nawiązywali między sobą kontakty.

Ja chcę właśnie podkreślić, że sport jest taką dziedziną życia, która łączy ludzi, która łączy Polonię, bo można mieć różne, takie czy inne poglądy polityczne, ale wła-

śnie sport jest tą dziedziną życia, która łączy ludzi. Oni wspólnie, razem kibicowali nam, wspólnie cieszyli się z naszych sukcesów i często, jak mówię, zdarzało się tak, że od naszego przyjazdu, od spotkań z nami zaczynały się u nich również wspólne spotkania i jakaś sympatyczna atmosfera. To też jest sprawa niezwykle ważna.

Chcę jeszcze tylko dodać, bo nie chcę przedłużać dyskusji, że ci ludzie poświęcali nam sportowcom czas, żebyśmy mogli zwiedzić ich kraje, jeździli z nami, po prostu spędzali z nami czas. Tak więc mam piękne wspomnienia ze spotkań z Polonią i myślę, że to jest bardzo ważna sprawa.

Teraz, wracając do ruchu olimpijskiego, chcę powiedzieć, że oczywiście najważniejszymi zawodami są, jak wiadomo, rozgrywane raz na cztery lata igrzyska olimpijskie. Sukcesy polskich sportowców odbijają się ogromnym echem. Mnie kiedyś w Montrealu, kiedy wygrałam bieg na czterysta metrów, zapytano, dla kogo zdobyłam medal. Takie dziwne pytanie. Zdobyłam medal, po pierwsze, dla siebie, po drugie, dla swego klubu „Polonia” Warszawa, który zawsze reprezentowałam, po trzecie, dla mojego miasta, dla Warszawy, dla Polski i dla Polonii, dla Polaków, którzy żyją na całym świecie. Tak właśnie odpowiedziałam. Pytanie wydawało się dziwne, ale tak to, proszę państwa, jest. A więc sukcesy polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich, na tych najważniejszych zawodach są również sukcesami Polaków i Polonii.

Dlatego też ja bardzo się cieszę, że Polski Komitet Olimpijski przywiązywał i przywiązuje tak ogromną wagę do kontaktów z Polonią, że na całym świecie są polskie kluby olimpijczyka i z jednej strony promuje się w nich polski sport, historię polskiego sportu, polskich sportowców, a z drugiej strony zachęca się, szczególnie młodych ludzi, do uprawiania sportu. Podobnie u nas z jednej strony mamy sejmiki działaczy polonijnych, na które przyjeżdżają przedstawiciele Polonii z całego świata, a z drugiej strony mamy igrzyska polonijne, na które młodzi sportowcy, choć nie tylko młodzi, bo młodsi i starsi, przyjeżdżają, spotykają się w kraju, nawiązują kontakty, zapoznają się i biorą udział w takiej rywalizacji w igrzyskach polonijnych. Jest to również niezwykle ważna sprawa, jest to naprawdę bardzo ważny odcinek.

Wiem, że Polski Komitet Olimpijski współdziała właśnie ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Poprzednio to było Towarzystwo „Polonia”, kiedy jeszcze ja w dawnych czasach działałam w nim, ale zasada nie zmienia się, czyli po prostu musimy dać atrakcyjną ofertę naszym przyjacielom z całego świata, naszej Polonii, żeby przyjeżdżała, a my jako Polski Komitet Olimpijski mamy za zadanie właśnie promowanie idei olimpijskiej wśród Polonii na całym świecie. Dzięki temu, że właśnie na tym odcinku działa Komisja Współpracy z Polonią, między innymi poprzez jej działalność promujemy ruch olimpijski wśród Polonii. To może tyle. Dziękuję bardzo, bo nie chcę przedłużać.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Droży Państwo, chcę podziękować pani prezes Szewińskiej za to, że zechciała wystąpić jako świadek historii, szczególnie że jestem właśnie historykiem.

A więc podkreślam, że sport dla nas Polaków w kraju jest ogromnie ważny, cieszymy się z każdej dyscypliny, w której szczęście najbardziej nam sprzyja, ale dla Polaków poza krajem, dla emigracji jest, chciałoby się powiedzieć, w dubelt ważny. Oni, tak jak pani prezes powiedziała, są dumni jak paw, gdy słyszą o osiągnięciach Polaków.

Też coś przypomnę. Fawley Court w Anglii, są tam ojcowie marianie, którzy mają swój ośrodek nad Tamizą, gdzie odbywają się regaty Oxford – Cambridge i jakieś inne zawody sportowe. Było tam liceum, jego wychowankowie to trzecia, czwarta generacja. Było tam też trochę nawet nie-Polaków. Otóż jesteśmy tłumnie na brzegu, odbywają się zawody łódek. W tym momencie ktoś woła: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My nie wiemy kto, zastanawiamy się, a on woła: Kocerca. W tym momencie cały tłum zaczął skandować: Kocerca, Kocerca! Te kilkadziesiąt czy ponad setka osób jednym chórem krzyczała: Kocerca. On wtedy był bowiem bardzo znany i przez to promował Polskę.

Proszę wybaczyć, iż rezonowałem, że tak powiem, przy opowiadaniach pani prezes Szewińskiej.

Proszę państwa o dalsze głosy.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Wojciech Tyciński:**

Wojciech Tyciński, naczelnik Wydziału Polonii, Departament Konsularny i Polonii, Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Proszę Państwa! Panie Przewodniczący! Panie Marszałku!

Dwie krótkie uwagi. Pan ambasador Rybczyński wspominał o igrzyskach olimpijskich, które mają odbyć się w Pekinie, jako o swego rodzaju wyzwaniu nie tylko dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego, ale również dla władz państwowych, dla rządu polskiego, w tym oczywiście także dla naszego ministerstwa. W tym kontekście chciałbym powiedzieć, że oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, iż jest to bardzo poważne wyzwanie. Igrzyska odbywają się za granicą, a więc bardzo istotny będzie udział naszych placówek i naszego resortu w tym, aby od strony czy to informacyjnej, czy to promocyjnej, jak również po części organizacyjnej odegrać w tym swoją rolę.

W tym kontekście chciałbym niektórym pewnie tylko przypomnieć, a większości państwu zwrócić uwagę, że pomyśleliśmy już o tym z dużym wyprzedzeniem i osoba, która pracuje w naszej ambasadzie w Pekinie, jest kierownikiem naszego wydziału konsularnego, jest wysokiej rangi pracownikiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który został tam oddelegowany, szczerze mówiąc, właśnie z myślą o tym, aby być dla państwa jak najlepiej przygotowanym w sprawach merytorycznych partnerem i aby w zasadzie z czteroletnim czy trzyletnim wyprzedzeniem móc odpowiednio przygotować sprawy związane z igrzyskami olimpijskimi.

Oczywiście deklarujemy też ze swojej strony gotowość do pełnej współpracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w przypadku bardziej poważnych przedsięwzięć takich jak dom polski czy też organizowanie imprez na wielką skalę będzie to wymagało również dyskusji z Ministerstwem Sportu, szczególnie jeśli będzie to związane z zabezpieczeniem pewnych środków finansowych, ale są to sprawy, że tak powiem, dyskutowane stale, bo my wiemy, że w tej chwili odpowiednie informacje napływają na bieżąco z Chin i są rozstrzygane przy udziale Ministerstwa Sportu oraz PKOl. To pierwsza sprawa.

I druga, króciutka uwaga, na marginesie tego, o czym wspomniała pani prezes Szewińska, tej integracyjnej roli sportu w życiu ludzi, grup, społeczeństw, narodów,

również w kontekście Polonii. Proszę państwa, ja do lata ubiegłego roku miałem przyjemność i zaszczyt być konsulem generalnym RP w Szkocji, w Edynburgu. Przez wiele dziesięcioleci po wojnie to była spokojna Polonia, dziesięć, dwadzieścia tysięcy, głównie drugiego, trzeciego pokolenia, w większości niemówiąca po polsku, aż do 2004 r., do otwarcia rynku pracy. Obecnie obliczamy, że Polonii w Szkocji jest około pięćdziesięciu tysięcy.

Tak się składa, że dzisiaj rozpoczęła się oficjalna wizyta pana prezydenta w Wielkiej Brytanii, który będzie gościł również w Edynburgu, więc przygotowując tę wizytę, poprosiliśmy naszą placówkę o aktualizację informacji o Polonii szkockiej i między innymi pojawiła się informacja, że w szkockiej drugiej lidze piłki nożnej występuje polonijna drużyna. To wszystko, proszę państwa, w ciągu roku. Tak więc rola mobilizacyjna i integracyjna sportu rzeczywiście jest potężna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję panu naczelnikowi za ciekawą i istotną dla naszych obrad wypowiedź. Kto z państwa chce jeszcze zabrać głos?
Proszę bardzo.

**Redaktor w TV Polonia w Telewizji Polskiej SA
Krzysztof Miklas:**

Jeśli państwo pozwolą, to ja może na siedząco, przepraszam, będzie mi wygodniej.

Moje nazwisko Krzysztof Miklas, jestem dziennikarzem Telewizji Polskiej. Na tyle, na ile mogę, udzielam się od kilkunastu lat w sprawach polonijnych.

Wszystkie imprezy i przedsięwzięcia, o których mówimy, są bez wątpienia bardzo ważne. Trudno mówić o ważnych i ważniejszych, wszystkie są niezwykle istotne, każde przedsięwzięcie, każda inicjatywa, każda impreza w swoim zakresie. Każdy z nas, kto działa w poszczególnych fundacjach, organizacjach, igrzyskach, parafiadach etc., etc., chce, żeby na jego odcinku, w jego organizacji, fundacji efekt pracy był jak najlepszy, żeby właśnie przyciągnąć przede wszystkim młodzież polonijną, która jak wiadomo, asymiluje się w swoich środowiskach i z tym przyciąganiem jej tak łatwo nie jest.

Dlatego bardzo ważne są różnego rodzaju rodzinne przedsięwzięcia, których nie brakuje na zimowych czy letnich, przede wszystkim letnich, igrzyskach polonijnych, a także bardzo ważne są wszystkie imprezy nakierowane na młodzież.

W tym miejscu miałbym do Senatu bardzo gorącą prośbę, żeby wspierać, na ile się da, Stowarzyszenie „Parafiada”, które dociera do polskiej młodzieży, szczególnie na Wschodzie, a wiem, że stara się teraz poszerzać geograficznie krąg swoich zainteresowań...

(Brak nagrania)

**Redaktor w TV Polonia w Telewizji Polskiej SA
Krzysztof Miklas:**

...i naprawdę nie chciałbym uprawiać jakiegoś pustostłowa, ale proszę sobie wyobrazić, że był taki przypadek, o którym opowiadało kiedyś w kronikach parafial-

nych w Telewizji Polonia dziecko, które przyjechało z Ukrainy, spod Czarnobyla. Rodzice zmarli na chorobę popromienną, kilkunastoletni chłopiec został z babcią, która go wychowywała, i ta babcia sprzedała krowę, żywicielkę rodziny, żeby dziecko mogło przyjechać na parafiadę. Takie przypadki też się zdarzały. To są historie, które na pewno wyciskają łzy z oczu i o których warto pamiętać, kiedy staramy się, na ile możemy, nie szczędzić tego grosza publicznego na takie przedsięwzięcia. Na pewno warto takie inicjatywy wspierać.

Nie chciałbym za długo mówić, Szanowni Państwo, ale przyszła mi do głowy podczas tego posiedzenia taka myśl, żebyśmy może wszyscy, zarówno panowie profesorowie, państwo senatorowie, państwo z Senatu i z rozmaitych organizacji, z PKOl, ze „Wspólnoty Polskiej”, jak i wielebni księża, którzy bardzo pięknie działają w sprawach polonijnych, wyszli może z jakąś inicjatywą.

Ja ze swojej strony chciałbym wysunąć inicjatywę, która miałaby na celu skuteczniejsze dotarcie do naszych potencjalnych odbiorców. Myślę, że nie kosztowałoby to wiele. To jest moja prośba do Senatu: żeby stworzyć portal internetowy, który byłby przeznaczony dla wszystkich organizacji polonijnych, dla wszystkich przedsięwzięć polonijnych, zarówno dla „Wspólnoty Polskiej”, dla PKOl, dla komisji sportowej czy „Wspólnoty Polskiej”, czy PKOl, dla parafii, dla fundacji, które istnieją i działają, być może dla innych przedsięwzięć, które pojawiają się, dla tego wszystkiego, co wspiera Telewizja Polonia, żeby był to wspólny portal, bo wiadomo, że w tej chwili jest to chyba najtańsza i bardzo skuteczna metoda dotarcia do ludzi na całym świecie, metoda prawie bezkosztowa.

Gdybyśmy stworzyli taki portal internetowy, którego adres internetowy oczywiście rozpropagowalibyśmy różnymi drogami, również poprzez Telewizję Polonia, co ja, wydaje mi się, chyba mogę w jakiś sposób zagwarantować, to mielibyśmy jeszcze jedną bardzo ważną płaszczyznę dotarcia do Polonii na całym świecie, coś takiego, co zintegrowałoby wszystkie działania, bo ja na podstawie kilkunastoletniej działalności w igrzyskach polonijnych, we „Wspólnocie Polskiej” i w PKOl widzę, że bardzo często największym problemem jest trafienie do ludzi, poinformowanie ich o tych wszystkich zamierzeniach. Ci bowiem, którzy już raz przyjadą na igrzyska polonijne, czy te dzieci, które przyjadą na parafiadę, czy... W Łomży była bardzo piękna inicjatywa nieżyjącego już senatora, którego nazwisko wyleciało mi w tej chwili z głowy...

(Głos z sali: Stypuły.)

Tak, Stypuły.

...który zainicjował tam igrzyska polonijne młodzieży szkolnej. Są to jak do tej pory igrzyska tylko dla krajów wschodnich, które ze względów finansowych odbywają się teraz co dwa lata, ale chyba nie ma potrzeby, mówiąc na marginesie, żeby odbywały się co roku.

Gdybyśmy z taką decyzją wyszli z naszego wspólnego posiedzenia, naszej wspólnej troski o Polonię, o młodzież polonijną, to chyba byłby to jeden z takich bardzo konkretnych owoców naszego dzisiejszego spotkania. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję panu redaktorowi Miklasowi.

Sądzę, że bardzo istotne są sprawy, które podniósł. Może warto będzie pod koniec naszej dyskusji powiedzieć sobie, że zrobimy to, tak aby kuć żelazo, póki gorące.

Pan redaktor wspomniał, że są przewielebni księża, a więc może zechcieliby też powiedzieć coś od siebie.

**Prezes Stowarzyszenia „Parafiada” im. św. Józefa Kalasancjusza
Józef Joniec:**

Ksiądz Edward jest krajowym duszpasterzem, więc udzielił mi głosu.

Sprawa Polonii rzeczywiście jest wszystkim nam bardzo bliska. Ja, będąc pijarem, a więc zakonnikiem bardziej związanym ze szkołą, trafiłem do środowisk polonijnych zupełnie przypadkowo, nie zamierzając, poprzez dzieci i młodzież.

Sport bez wątpienia, tak jak mówimy, jest bardzo istotnym i wyjątkowym sposobem dotarcia do wszystkich ludzi i niezależnie od tego, czy będą to ludzie bardzo określone i środowiskowo może nawet zamknięci, sport rzeczywiście ma niezwykłą moc. My, próbując pracować z młodzieżą w nowej rzeczywistości, trafiliśmy na bardzo dobrych ludzi, sięgając oczywiście do głębokiej tradycji starogreckiej, między innymi właśnie olimpijskich agonów.

Nazwa „parafiada” została ukuta zupełnie świadomie, przyjęła się i w większości słowników funkcjonuje dziś jako słowo już obowiązujące, ale nie chciałbym w tym gronie o tym mówić, bo większość z państwa już zetknęła się z tym zjawiskiem. Są w naszym szanownym gronie osoby, które o Parafiadzie mówiły, pisały do uczestników Parafiady wspaniałe słowa, i może rzeczywiście nie będę o tym dzisiaj mówić.

Panie Marszałku, Panie Profesorze, pan pewnie nie pamięta tego spotkania, ale ono było bardzo ważne. Otóż był pan wtedy ministrem edukacji, składaliśmy w dwóch taką wizytę przyjęci na audiencji u pana ministra i prezentowaliśmy wtedy zupełnie nową ideę Parafiady. Były to właściwie dwa, trzy wydarzenia i nie na taką skalę. Wtedy pan powiedział: słuchajcie, pijarzy, wy macie tradycję, sięgnijcie do niej i zorganizujcie to mądrze i dobrze, stwórzcie fundację, stowarzyszenie. Myśmy posłuchali. Chciałbym dziś w tym gronie za to bardzo podziękować, bo właśnie bez takiej otwartej formuły organizacyjnej to zjawisko pewnie nie byłoby dziś tak szerokie. (*Oklaski*)

Ja reprezentuję bardzo wiele środowisk. Przy organizacji Parafiady uczestniczy dzisiaj około trzech tysięcy podmiotów rozsianych po całym świecie, w tym bardzo duża część na Wschodzie: Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa, Rosja, Kazachstan, Mołdawia, ale również w innych częściach, tak jak pan redaktor Krzysztof Miklas wspominał. W najbliższym czasie będziemy czynić duże wysiłki, aby w roku 2007 dotrzeć do Polonii również w innych częściach świata. Korzystamy przy tym z okazji, że rok 2007 jest szczególnie, jako że twórca szkoły współczesnej, święty Kalasancjusz, założyciel pijarów, a jednocześnie patron naszego stowarzyszenia, obchodzi właśnie duży jubileusz, mija czterysta pięćdziesiąt lat od jego urodzin, zatem wszystkie struktury związane ze szkołą, z oświatą, nie tylko zakonne, włączają się w to. To pierwsza kwestia.

Drugi element, który chciałbym podkreślić, to właśnie obraz tego chłopca z Czarnobyli. My szukamy przede wszystkim młodzieży, dzieci, do których ta oferta nie dociera. Świadomie omijamy wszystkie struktury stowarzyszeń zorganizowanych, nie dlatego, żebyśmy chcieli stwarzać jakieś złe wrażenie, ale dlatego, że wiemy, iż tam, gdzie coś istnieje, będzie się rozwijać, jeżeli dzieją się tam dobre rzeczy, to będzie to rosło. My trafiamy do małych miejscowości, do dzieci, które prawdopodobnie nie przyjechałyby w życiu do Polski.

Oczywiście ograniczenia, które towarzyszą nam wszystkim, nie są nam obce. W tym momencie chciałbym na ręce pana przewodniczącego, pana profesora złożyć również podziękowanie dla Senatu za znaczną pomoc. Jest to podstawowa pomoc, którą mamy na organizację właśnie tych imprez, ale jednocześnie oprócz tego dziewięciodniowego pobytu na Parafiadzie w stolicy Polski organizujemy dwutygodniowe turnusy, mieszając w różnych częściach Polski młodzież polską z polonijną, z kraju i spoza granic, mniej więcej 50% na 50%, co przynosi niesamowite efekty.

To wszystko oparte jest na starogreckiej triadzie: stadion, teatr, świątynia, a więc sport, kultura i religia. Jest to zgodne z najwspanialszymi założeniami związanymi z fundamentami naszej kultury zachodniej, również z filozofią człowieka, jego integralnym, pełnym wzrostem, oczywiście bez pomijania wartości, które są dla niego ważne. Drugim korzeniem jest cała tradycja chrześcijańska czy judeochrześcijańska.

A więc jak najbardziej towarzyszy nam w tym wszystkim wątek olimpijski, idea olimpijska i nie chciałbym, by zabrzmiało to pretensjonalnie, ale wydaje nam się, że bardzo głęboko sięgamy tej idei, może o wiele głębiej, niż zwykliśmy ją rozumieć dzisiaj, po różnych naleciałościach, świadomie odwołując się właśnie do starogreckiej triady, która zamyka w sobie również myśl i filozofię człowieka.

Na koniec, chcąc zamknąć dzisiejsze wystąpienie, pragnę zaprosić państwa w 2007 r. na dziewiętnastą już Parafiadę. W tym roku osiągnęliśmy dorosłość. Odbędzie się ona na obiektach SGGW, gdzie od tego roku korzystamy z bardzo dużej i dobrej bazy socjalnej. Jest tam około trzech i pół tysiąca miejsc w akademikach i coraz lepsze obiekty sportowe. Korzystamy również z obiektów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, która przez ostatnich kilka lat co roku bardzo gościnnie nas przyjmowała. Oczywiście dalej z nią współdziałamy, ale ze względu na bazę socjalną... Wyszliśmy w tym roku z wojskowych namiotów i również od strony socjalnej chcemy utrzymać ten poziom.

Jeżeli państwo zechcą przyjść na to spotkanie, na pewno stworzymy wiele okazji, byście doznali państwo dużych wzruszeń wyniesionych ze spotkań z najmłodszymi rodakami. Ich patriotyczna postawa jest dla pozostałej młodzieży, również tej z kraju, rzeczywiście przykładem, dla wielu jest wzorem i Telewizja Polonia, która od samego początku, od 1996 r. dosyć mocno to pokazuje, ma ogromny wkład w promowanie i w duże przemiany, które dokonują się od dołu, bowiem to, że oni mogą w jakiejś nie-dużej miejscowości zobaczyć swoich na ekranie, stanowi dla nich niezapomniane wspomnienia, przeżycia i przynosi to duże owoce. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję księdzu za to zaproszenie, ale również za odniesienie się do spraw naszych rodaków na Wschodzie. Nasz polski okcydentalizm mógłby nas trzymać przy sprawach nawet drugiej półkuli, ale widzimy i wiemy, jak ważne są sprawy na tych obszarach Rzeczypospolitej, które dzisiaj na skutek zawieruchy dziejowej w Rzeczypospolitej już nie są. Pan redaktor i ksiądz poruszyli sprawę tego, jak ważne jest dotarcie ze sportem również tam.

Wiem, że w odniesieniu do wschodnich terenów ksiądz profesor Roman Dzwonkowski ma swoje pewne przemyślenia. Gdyby ksiądz zechciał się podzielić, Księżo Kolego, to prosilibyśmy.

**Kierownik Katedry Socjologii Grup Etnicznych w Instytucie Socjologii
na Wydziale Nauk Społecznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim
Roman Dzwonkowski:**

Dziękuję bardzo i dziękuję panu senatorowi za zaproszenie do tak wysokiej instytucji i na tak ważne zebranie.

Ja chciałbym skupić się tylko rzeczywiście na sprawie Polaków na Białorusi. Padły już jakieś uwagi, wypowiedzi, które wskazywały na szczególną potrzebę – także ostatnie słowa pana senatora – zajęcia się Polakami na Wschodzie. Chciałbym niejako trochę wzmocnić tę motywację przed przypomnieniem pewnych spraw, które może niekiedy będą banalne, ale wydają mi się ważne, aktualne i warto je wypowiedzieć. Ośmielałem się zabrać głos, dlatego że tak się składa, iż od trzydziestu sześciu lat bywam na Białorusi i te sprawy są mi bardzo bliskie.

Proszę państwa, Polacy na Białorusi są największą mniejszością narodową, w ogóle na Wschodzie. To po pierwsze. Po drugie, żadna mniejszość narodowa w ościennych republikach na Wschodzie, w Związku Sowieckim nie była tak upośledzona, tak poniżona, tak ignorowana jak właśnie Polacy. Losy Polaków w tej republice, na Białorusi były szczególnie dramatyczne, a często tragiczne. Można by o tym dużo mówić. To uzasadnia postulat, o którym mówili pan ambasador Rybczyński i mój przedmówca z Fundacji „Semper Polonia”, zajęcia się właśnie tą grupą Polaków. Oni ciągle z jakąś wielką nadzieją patrzą na Polskę, a wiemy, jaka teraz powstała sytuacja. To jest właśnie druga uwaga spośród trzech, które chciałbym w tej chwili wypowiedzieć.

Jest paradoks, który niby wszyscy znamy: na Białorusi są dwie organizacje Związku Polaków na Białorusi. Jeden jest uznawany przez władze polskie, a nieuznawany przez białoruskie, drugi jest uznawany przez białoruskie, a nieuznawany przez stronę polską. Ten pierwszy, uznawany przez władze polskie, jest bardzo eksponowany, ale on właściwie nie ma możliwości działania, tymczasem ten drugi, który chce ratować to, co można w tej chwili ratować, ma możliwości działania, ale nie ma poparcia i wiele inicjatyw, które podjął, także w sprawach sportowych, w związku z wyjazdem do Polski, upadło ze stratami dla nich, bo na przykład mieli już wizy, ale nie otrzymali pozwolenia. Na tym po prostu cierpi sprawa polska w ogóle. Ja uważam, że w tym przypadku różne względy polityczne powinny ustąpić sprawie dobra społeczności polskiej na Białorusi.

Przechodzę do trzeciej uwagi, która znowu jest banalna, ale warto ją wypowiedzieć: sport jest dziedziną apolityczną. On jest atutem politycznym, wiadomo, jakie może mieć znaczenie polityczne, ale to inna sprawa. W tej chwili chodzi o to, że jest to płaszczyzna działania, która w tej skomplikowanej i bardzo wrażliwej sytuacji jest możliwa do podjęcia i ona może pomóc w rozładowywaniu napięcia w stosunkach politycznych, jakie powstało.

To wszystko wypowiadam z myślą i z sugestią czy z postulatem zwrócenia szczególnej uwagi na sprawy Polaków na Białorusi, którym to sprawom właśnie poprzez sport i popieranie kontaktów na płaszczyźnie sportowej można bardzo skutecznie pomóc. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Księżo Profesorze, tym bardziej że ksiądz profesor przedstawia nam to, po pierwsze, z autopsji, a po drugie, również ze swoich badań naukowych, bo

ksiądz profesor Dzwonkowski od wielu jest jednym z gruntuńszych w Polsce badaczy problematyki wschodniej.

Czy ktoś z państwa...

Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna
Lesław Skinder:**

Dziękuję bardzo.

Z racji wykonywanego zawodu sprawozdawcy sportowego od ponad pół wieku związany jestem z ruchem olimpijskim, od wielu lat działam w komisji i przyniosłem na dzisiejsze spotkanie jeden z pierwszych numerów „Magazynu Olimpijskiego”. Sześć lat temu mieliśmy spotkanie na Frascati z byłym z wiceministrem spraw zagranicznych, dziś ministrem obrony narodowej panem Radkiem Sikorskim, z którym rozmawialiśmy właśnie na temat tego, co moglibyśmy zdziałać dla Polaków poza granicami kraju, a szczególnie dla Polaków na Wschodzie. Krzysiu Miklas wspomniał o igrzyskach w Łomży. Wtedy pan minister Sikorski powiedział: a dlaczego nie mogliśmy na wzór tej Łomży spróbować zorganizować takich igrzysk dla młodzieży ze szkół polskich na Wschodzie? Chodziło o to, żeby nie tylko przywozić ich tu, ale też żeby oni, uprawiając sport pod jakimiś polskimi symbolami, jednocześnie uczyli się organizowania tego sportu, bo to jest mankament, gdyż nie sztuka zostać sportowcem.

Nieszczęście polega na tym, że wielu naszych niezwykle uzdolnionych rodaków na Wschodzie zdobywa medale dla kraju, który zamieszkują, na przykład Janina Korolczyk spod Grodna, mistrzyni olimpijska w pchnięciu kulą, grodnianin Astapkowicz, mistrz olimpijski w rzucie młotem. Mogliby oni zdobywać medale również dla naszych barw. Kto wie, może tak jak pozyskuje się dla polskiego sportu wielu dorosłych sportowców z klubów sportowych na Wschodzie, można byłoby wcześniej pozyskać również sportową młodzież, która skończywszy tam szkoły średnie, przyjeżdżałaby do nas na studia i mogła kontynuować swoją sportową karierę dla dobra polskiego sportu.

Mówiąc o tych igrzyskach, może nie igrzyskach, w każdym razie jakimś cyklu imprez sportowych organizowanych właśnie tam na Wschodzie, które bardzo ożywiłyby polskie szkoły... Przypomnę, że jest ich siedem na Łotwie, sto dwadzieścia trzy na Litwie, siedem na Ukrainie, dwie na Białorusi, a więc w sumie jest prawie sto czterdzieści polskich szkół. Jest to olbrzymi potencjał naszej uzdolnionej młodzieży. Szkoda, że tak mało jest szkół na Białorusi, ale nie mamy na to wpływu, bo władze nie zgadzają się na kolejne propozycje: czy to Nowogródek, czy to Lida, czy to inne miasta. Niestety nie udaje się tego zrobić, a szkoda.

Może warto, nie od razu, nie od dziś, ale pomyśleć o zrobieniu czegoś, może przy pomocy polonijnych klubów olimpijczyka, którymi trudzi się Marek Hauszyld, może w inny sposób. W każdym razie może warto doprowadzić do ożywienia kontaktów, również na polu sportowym, między funkcjonującymi na Wschodzie polskimi szkołami. Na razie wszystkie te szkoły działają w oderwaniu. Jeśli łączą ich więzi, to tylko w obrębie własnego kraju, i na tym koniec. Nie ma kontaktów łotewsko-litewskich, nie ma litewsko-białoruskich, nie ma białorusko-ukraińskich, mimo że przecież te kraje, gdzie są nasze szkoły, łączy wiele.

Jako człowiek urodzony w Grodnie i oddany temu miastu nie chcę się chwalić, ale pozwolę sobie przypomnieć, że sam wyposażyłem całą polską szkołę na Białorusi –

dzięki darom serca radiosłuchaczy Polskiego Radia. Jest to jedyny znany mi na świecie taki przypadek. Sądzę, że powinniśmy starać się pomóc szkołom polskim, jeśli chodzi o ich wyposażenie w sprzęt sportowy. Sprawą najważniejszą jest znakomite poznanie języka polskiego. Ważne jest, by władac wiedzą w języku polskim, także w zakresie innych przedmiotów, tym bardziej że młodzież często udaje się do kraju na różne studia.

Mówili o tym poprzednicy, przed chwilą mówił też o tym ksiądz profesor, że sport potrafi łączyć, i warto by pomyśleć, żeby i w tej mierze młodzieży i szkołom pomóc, bo najważniejsze są podręczniki. Przykładowo powiem państwu, że w szkołach polskich na Białorusi komplet podręczników jest tylko dla klas od pierwszej do piątej, w klasach od szóstej do maturalnej są dwa, trzy, cztery podręczniki. Przez dziesięć lat, mimo działania wspólnej polsko-białoruskiej komisji ministerstw edukacji, nie udało się doprowadzić do wydania większej liczby podręczników, a ta młodzież musi zgłębiać to, co jest w programie nauczania szkoły białoruskiej, a jednocześnie i polskiej.

Paradoksem jest, że podręcznik do języka polskiego dla młodzieży szkół polskich na Białorusi opracowała Ukrainka mieszkająca w Grodnie. Nie będę oceniał tego podręcznika, ale gdyby trafił państwu do rąk, to na pierwszym, drugim albo trzecim zdaniu zaczęłoby się zgrzytanie zębami, bo to jest antyteza języka polskiego.

Chciałbym powiedzieć o kolejnej sprawie. To nie jest nowość, bo pierwsze ruchy wykonaliśmy już w ubiegłym roku, kiedy dzięki uprzejmości Senatu, w tym komisji, Biura Polonijnego, jako prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna otrzymałem kwotę 30 tysięcy zł i po 40% wartości – para nart biegowych w Makro Cash and Carry kosztowała 450 zł, a nam udało się kupić po 240 zł znakomite czeskie narty biegowe z kijkami i wiązaniami – udało się zakupić sto trzydzieści jeden par nart, w które zaopatrzyliśmy cztery średnie szkoły na Litwie, dwie szkoły na Białorusi. Była to dla nich olbrzymia radość.

Nie chcę państwa zanudzać, ale mam list od kierownika wydziału oświaty z rejonu wileńskiego, który nie tylko ciepło o tym powiedział, ale też wyskrobał resztki litów, jakie miał, żeby kupić do tego buty, tak aby młodzież mogła na tych nartach biegać. Jakaż to była frajda, że nasze dzieci mogły uprawiać lekcje wychowania fizycznego na świeżym powietrzu, a jeśli chodzi o to, jak wyglądają zimy na kresach, to ktoś, kto choć raz tam był, wie, że jest to coś wymarzonego, chociaż nie ma już takich zim, jakie bywały przed wojną.

Udało mi się, już bez pomocy Senatu, gdzie indziej znalazłem środki, ściągając z tych właśnie szkół czterdziestkę dzieci z Litwy, które natychmiast przyjechały z nartami do Jakuszyc. Po Biegu Wazów w Szwecji, w którym startuje po sześćdziesiątym tysięcy uczestników, Bieg Piastów zajmuje drugie miejsce w Europie, to jest potężna impreza. Zresztą, żeby było zgodnie z akcentem kresowym, jest to zasługa Juliana Gozdowskiego, który urodził się w Czortkowie na Podolu, czyli tam, gdzie Jurek Janicki. Po prostu tak niespożyte siły mają kresowiaki, że wkładają swoją energię i robią coś znakomitego.

Ściągnęliśmy do Jakuszyc autokar dzieci właśnie z polskich szkół na Litwie, z których wiele pierwszy raz stanęło na nartach. Po pierwsze, dzieci były oczarowane wspaniałą imprezą, po drugie, pięknie zachował się burmistrz Szklarskiej Poręby, który stanął na czele całej gromadki wileńskiej i przy brawach tysięcy ludzi, narciarzy, którzy tam byli, poprowadził ich na pięciokilometrowy spacer. To nie były zawody, dzieci

z Białorusi nie mogły dojechać, bo była zbieżność z wyborami prezydenckimi i żadne dziecko ze szkoły nie mogło przyjechać do Polski.

Chciałem pójść za ciosem i złożyłem w tym roku w Wysokim Senacie wniosek o 24 tysiące zł, aby zakupić narty dla szkół polskich na Łotwie i na Ukrainie. Wniosek przepadł, mleko się rozlało, nie będziemy na ten temat dyskutować. Chciałbym jednak ponowić ten wniosek i prosić o życzliwe nastawienie do niego, ponieważ przypominę, że polski sport narodził się właśnie na ziemi lwowskiej – „Sokół” we Lwowie, a właściwie klub „Sława” powstał sto trzydzieści pięć lat temu właśnie we Lwowie – i lwowiacy, razem z Krakowem i Warszawą, byli siłą napędową powstania komitetu olimpijskiego, a także że były też tam wspaniałe tereny narciarskie i czołowi skoczkowie, czołowi biegacze oraz inni czołowi zawodnicy wywodzili się właśnie z tej ziemi.

Żał mi młodzieży z obu tych szkół Lwowa i pięciu pozostałych, żał mi młodzieży na Łotwie, gdzie są tak cudowne warunki i gdzie jest tak wspaniałe narciarstwo. Gdyby nam się udało, a popełnię błąd albo nie, będę konsekwentny i złożę ten wniosek jeszcze raz, prosząc o życzliwość, to znowu swoimi chodami sportowymi wykorzystam okazję, abyśmy znów mogli kupić za pół ceny narty dla dzieci i z Łotwy, i z Ukrainy. Zrobię to z dwóch powodów. Przede wszystkim w Bezdanych na Litwie – jedna ze szkół, którą się opiekujemy, jest właśnie w Bezdanych – organizowany jest od kilku lat Maratonas Gediminas, czyli bieg maratoński na nartach o puchar Giedymina. Najwięcej swojego serca poza Jakuszycami Julian Gozdowski wkłada w Bezdany, pomaga braciom Litwinom, bo trzeba im pomóc, żeby pokonali te trudne przeszkody.

Chcielibyśmy, gdyby udało się zakupić narty dla dzieci na Łotwie i na Ukrainie, aby w przyszłym roku w pierwszy weekend marca odbył się w Jakuszycach już nie bieg, nie spacer dzieci ze szkół polskich na Wschodzie, ale bieg narciarski uczniów szkół polskich na Wschodzie o puchar marszałka Senatu Rzeczypospolitej. Ja nie wy myślam tego w tej chwili, jest to zapisane w tym wniosku.

(Brak nagrania)

**Prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna
Lesław Skinder:**

...nie tylko akcja propagandowa, chociaż akcja propagandowa też jest ważna, żeby tysiące ludzi, którzy zjeżdżają do Jakuszy z okazji Biegu Piastów, po prostu z sercem wspomogło te dzieciom. Zresztą miało to już miejsce w tym roku, bo kiedy obserwatorzy dowiedzieli się, że są to dzieci ze szkół polskich na Litwie, żadne dziecko z pustą kieszonką z Jakuszy nie wyjechało. A to dostało smary, a to jak chłopak złamał kijek, to właściciel sklepu w Jakuszycach powiedział: synku, chodź do mnie i wybieraj, jaki chcesz. Dał mu najnowocześniejszy, wyczynowy kijek. A więc bardzo polecam się życzliwej pamięci pań i panów senatorów. Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Ryszard Bender:

Szanowni Państwo, wypowiedź pana redaktora Lesława Skindera trafia w sedno, uzasadnia to, że dzięki gościnności Polskiego Komitetu Olimpijskiego doszło do naszego spotkania, bo uświadamiamy sobie, poznajemy istotę sprawy. Cóż, rzeczywiście trochę rumienimy się, że wniosek przepadł, ale...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...przypuszczam, że los następnych wniosków będzie już lepszy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wiele dzisiaj się dowiedzieliśmy, zrozumieliśmy i na pewno będzie to owocowało, Panie Redaktorze.

Kto z państwa chciał jeszcze zabrać głos?

(Senator Andrzej Person: Jeśli można ad vocem...)

Proszę bardzo, dosłownie dwa zdania, dwa i pół.

Senator Andrzej Person:

Powiem dwa i pół zdania do tych bardzo wzruszających i emocjonalnych wypowiedzi pana Leszka Skindera, mojego wieloletniego przyjaciela, i zwłaszcza księdza profesora.

Chciałbym powiedzieć, że jako Senat z ogromną troską patrzymy na to, co dzieje się z Polakami z Białorusi. Mam przyjemność i honor kierować nawet specjalnym zespołem, który został powołany w tym celu. Nawet dzisiaj rano, to przypadek, mieliśmy na ten temat spotkanie.

Polityka polska wobec Białorusi jest wyjątkowo trudna. Mówię więc jako Andrzej Person, senator Rzeczypospolitej Polskiej, a nie broń Boże przedstawiciel MSZ czy jakichś innych organizacji. Chcę powiedzieć, oczywiście zgadzając się z tym, że ofiarą nie mogą być te biedne dzieci, że ofiarą naszej polityki nie mogą być Polacy, którzy chcą przyjeżdżać na zawody czy brać udział w innych organizacjach, iż w żadnym przypadku nie możemy akceptować działalności organizacji, którą kieruje pan Łucznik. Jedyna – tak mi się wydaje, to jest moja opinia – polska racja stanu to demokratycznie wybrany Związek Polaków na Białorusi pod kierownictwem pani Andżeliki Borys i dopóki tam nie będzie demokracji, dopóty my innego rozwiązania znaleźć nie możemy.

Leszek mówił o szkole bardzo skromnie, powiedział, że ją wyposażył. Ja wiem, bo przecież to obserwowałem i podziwiałem, że on tę szkołę praktycznie wybudował. Byliśmy w niej dwa tygodnie temu z senatorem Korfantym.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja wiem, że pan profesor wybudował...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tobie też chciałem powiedzieć jakiś ładny komplement, panu profesorowi już tyle dzisiaj prawiono.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Strona pana profesora i „Wspólnoty Polskiej”.)

Tak czy inaczej chciałbym, jeśli można, powiedzieć dwa zdania. Byliśmy tam dwa tygodnie temu. Tych kontaktów z Polską jest coraz mniej. To jest dramat, to jest tragiczna historia. Szkoła robi się rosyjska, w tej chwili jest to szkoła muzyczna, Polaków już tam nie ma. Takie przypadki moglibyśmy mnożyć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, są Polacy, ale generalnie kurs jest zdecydowanie antypolski. Nie o polityce rozmawialiśmy, ale o sporcie. A więc ograniczyłyby te przykłady do kilku czy kilkunastu. Miejsc, gdzie uczy się polskiego, na szczęście ciągle jest bardzo dużo, ale są dowody na to, Drogi Leszku, że one też ubywają. Generalnie kurs jest zdecydowanie

antypolski i władza pewnie tak to sobie wyobraża, że prędzej czy później zmusi nas do popierania organizacji, która przejęła tam władzę. Ja jestem zdania – mówię w imieniu własnym – że jesteśmy temu przeciwni. Dziękuję bardzo.

(Prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna Lesław Skinder: Panie Senatorze, czy mogę ad vocem jedno zdanie do wypowiedzi Andrzeja?)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Ad vocem czy adverbium zawsze można.

(Wesołość na sali)

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna Lesław Skinder:

Andrzeju, nie powtarzaj plotek na temat błędu, bo jest to szkoła muzyczna.

Pozwolę sobie wszystkim państwu powiedzieć, że najwybitniejszym dyrektorem Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie i Teatru Wielkiego w Poznaniu był niejaki Walerian Bierdiajew z Grodna, który leży na Powązkach w Alei Zasłużonych między Ludomirem Różyckim a Grzegorzem Fitelbergiem. To po pierwsze.

Po drugie, Jerzy Maksymiuk, jeden z naszych najwybitniejszych dzisiejszych dyrygentów, też pochodzi z Grodna, więc nie budujmy tamy i nie przeszkadzajmy uzdolnionej młodzieży, żeby rozwijała się wszechstronnie. Nie uczmy dzieci, że Ala ma kota, kot ma Alę, tylko niech dzieci rozwijają się wszechstronnie: i w sporcie, i w muzyce, i we wszystkich innych dziedzinach.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Zgodzą się państwo, jeśli powiem, że jeden ma rację i drugi ma rację, żebyśmy nie poszli zupełnie...

Widzę, że zgłasza się ksiądz profesor.

Proszę bardzo.

Kierownik Katedry Socjologii Grup Etnicznych w Instytucie Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Roman Dzwonkowski:

Jest mi miło, ale nie bardzo mogę zgodzić się z wypowiedzią pana senatora. Ja już o tym wspominałem: czymś innym jest formalna akceptacja związku, którego nie uznali, a czymś innym jakieś konkretne działania na rzecz Polaków, bo inaczej wychodzi właśnie na to, czego nie chcemy. Upadają różne inicjatywy, upadają związki, ponieważ nie ma pomocy ze strony polski. De facto więc karzemy i właściwie sami przyczyniamy się do upadku istniejących polskich organizacji w imię właśnie takiej zasady. Konieczne jest jakieś rozróżnienie, żeby po prostu nie doprowadzić do upadku i ruiny już istniejących sportowych organizacji w myśl zasady, że nie możemy popierać związku. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Czy pan dyrektor chciał zabrać głos w tej materii?
Proszę bardzo.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Szanowni Państwo, ja, z obowiązku reprezentując Kancelarię Senatu, chciałbym tylko poinformować, że prowadzimy jako Senat, jako państwo polskie bardzo wiele działań, które służą Polakom na Białorusi. Mamy nadzieję, że zostaną zrozumiane, nawet jeśli nie będę mówił o szczegółach, ponieważ zwykle chodzi o to, żeby o tym nie mówić, tylko żeby działać, żeby to robić.

Powiem jednak, że ponad osiemnaście podmiotów polskich prowadziło w roku bieżącym bardzo ożywioną i wieloaspektową działalność na terenie Białorusi, wspomagając nie tylko struktury Związku Polaków na Białorusi pod kierownictwem pani Andżeliki Borys, ale również Polską Macierz Szkolną, o której istnieniu na Białorusi nie można zapominać. Powiem tylko tyle, że pomoc ta idzie w miliony złotych i pieniądze te, na ile jest to możliwe, docierają do adresatów i powodują, że wiele przedsięwzięć się udaje.

A więc, nie dokonując oceny tego, czy to jest to, czego oczekivalibyśmy, czy jest to wystarczające, czy zaspokaja to wszystkie potrzeby i wszystkie możliwości działania, pragnę państwa zapewnić, że strona polska, w tym Senat Rzeczypospolitej, na ile jest to możliwe, wspomaga środowiska polskie na Białorusi.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Z tego dowiadujemy się, że sytuacja polityczna jest tam ogromnie pokomplikowana i Senat stara się pomóc różnymi kanałami i różnymi drogami, o których nawet trudno w tej chwili mówić.

(Głos z sali: Można mówić.)

Tam rzeczywiście polityka wzięła górę nad pracą organiczną, o której nie wolno zapominać.

Pan marszałek Stelmachowski kiedyś w czasie dyskusji poruszył tę sprawę chociażby w naszych dawnych dziejach porozbiorowych, przed odzyskaniem niepodległości. Przecież oprócz politycznego działania w Prusach była również robota organiczna. Posłowie w Reichstagu szaty rozrywali, a jednocześnie robota organiczna w Wielkopolsce postępowała.

Mnie się wydaje, że dążąc do tego, nawet modląc się o to, żeby sprawy polityczne poszły w cień, jakoś uporządkowały się, były jak najlepsze – przecież w interesie naszych narodów leży, abyśmy mieli jak najlepsze układy polityczne z sąsiadami ze Wschodu, ale kiedy to nastąpi, to trudno w tej chwili prorokować – powinniśmy, zanim to nastąpi, wykonywać tę organiczną robotę, a właśnie sport jest dziedziną, która to ułatwia. Sport, chóry.

Ja już kiedyś w gronie komisji mówiłem, że byłem rok temu późnym wieczorem podczas śnieżycy na opłatku w jakimś domu kultury w Grodnie, w jakimś budynku

postsowieckim, gdzie Grodzieńskie Słowiki śpiewały to, czego w Polsce nie śpiewałyby w domu kultury. Owszem, słycać w Polsce, jak chór śpiewa w kościołach: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*, a tam w tym postsowieckim budynku chór tych słowików śpiewał: *Christus vincit, Christus regnat*, że aż mury się trzęsły.

A więc są tam nisze, które też trzeba wypełniać. Rzeczywiście myślimy o tym i trzeba prosić Boga o to, żeby znikły różnice polityczne, żeby to wszystko wyłagodziło się, ale jednocześnie nie można zapominać o wspomnianej Polskiej Macierzy Szkolnej, o kółkach sportowych. W tym zakresie jest prośba o jakieś współdziałanie. Może jeszcze później, na koniec o to poproszę. My senatorzy składamy wizyty. Komitet olimpijski pewnie jest i na Białorusi, i na Ukrainie. Można spróbować otworzyć jakąś furtkę nawet tym kołom, można nawet wspólnie pojechać. Już teraz rzucam ten pomysł.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie. Dlaczego? Nasi senatorzy jeżdżą, gorzej jest... Oczywiście są sytuacje bardzo drastyczne. Jestem gdzieś za granicą, na Zachodzie i otrzymuję od jednego z panów senatorów informację, że my już przekroczyliśmy granicę, a pan profesor Stelmachowski, mając wizę, nie może ruszyć, bo mu tę wizę anulowano. Co mamy robić, prawda? Na znak solidarności decydujemy się iść z powrotem.

To są przerażające sytuacje, ale niezależnie od tego przerażenia musimy zaplanować nad sobą i myślę, że w tym zakresie był pomysł księdza profesora Dzwonkowskiego, żeby różnymi możliwymi formami docierać do tych Polaków, tak aby oni mogli wyprostować swoją postawę czy w Polskiej Macierzy Szkolnej, czy w chórach, czy w działaniach sportowych.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos?

Zastępca Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Irena Szewińska:

Ja tylko dodam, proszę państwa, że prezesem komitetu olimpijskiego na Białorusi jest pan Łukaszenko.

(Wesołość na sali)

Przewodniczący Ryszard Bender:

To może kolega kolegę czy koleżankę, jak ktoś kiedyś będzie, nie odrzuci.

(Wesołość na sali)

Czy jeszcze ktoś z pań, panów chciałby zabrać głos w tych kwestiach?

(Rozmowy na sali)

Jeśli państwo zastanawiacie się, to pozwólcie państwo, że ja już spróbuję – nie chcę tego tak nazwać – podsumować czy wyciągnąć pewne wnioski z tego, co ustaliliśmy. Poruszono wiele ciekawych spraw, niekiedy jeszcze mało dla nas komunikatywnych, takich jak sprawa tego, żeby był dom polski, prawda? Już możemy to sobie zanotować i ja będę prosił naszą komisję, żebyśmy mieli tę kwestię w pamięci.

Teraz sprawa tego, żeby Telewizja Polonia część informacji podawała po angielsku. Trzeba też zastanowić się nad tym, czy jednak mimo wszystko, mówiąc w cudzysłowie, nie zmusić naszych rodaków do polskości, żeby jednak jakoś ją u nich rozbudzić, bo tę polskość dostrzega się u nich niekiedy nawet w czwartej generacji. Cza-

sami słyszą polską mowę, trudno im to wypowiadać, ale niech przynajmniej słuchają biernie. Nad tym wszystkim można się zastanowić.

Dziękuję za podkreślenie sprawy Parafiady. To już rzeczywiście, Księżę, jest wyraz, który wszedł do słownika języka polskiego, ale najważniejsze, że jest to instytucja, która wiele robi dla kraju i poza krajem dla Polonii.

Bardzo ważny byłby też ten sportowy portal internetowy.

Panie Redaktorze Miklas i Panie Kolego Person, czy nie warto od razu uderzyć? Gdybyście obaj panowie dobrali sobie jeszcze kogoś i zgłosili projekt, to myślę, że Biuro Polonijne, Panie Dyrektorze, zastanowiłoby się nad tym. Nasza komisja została już tak oświecona w sprawach sportowych, że chyba zdobyłaby się na przychyłność, ale żeby nie pozostało to tylko w sensie projekcji, prawda? Jeśli mogę panów do tego namawiać, to prosiłbym, żebyście zrobili to, i na jakimś najbliższym posiedzeniu komisji można byłoby podyskutować na ten temat.

Kwestia poruszanych przez pana prezesa kół olimpijczyków to przecież też arcyważna sprawa.

Z kolei w momencie, gdy będziemy odwiedzać miejsca i na Białorusi, i na Ukrainie, i w głębi Rosji, pamiętajmy, iluż tam jest Polaków. To nie tylko Kazachstan. Iluż Polaków jest w samej Moskwie, w samym dawnym Leningradzie, dzisiaj Sankt Petersburgu, prawda? Zresztą niebawem będzie tam budowana nasza siedziba. Warto wiedzieć, że tam też skupiają się Polacy, żeby zrealizować to, co tu padło, żeby szkoły nawiązywały ze sobą wzajemne kontakty. Może trudno będzie na przykład niektórym szkołom białoruskim przerzucić polskie dzieci z tych szkół do naszych, ale może łatwiej będzie na Litwę czy też może łatwiej będzie nawiązać kontakt bilateralny z którąś szkołą na Ukrainie. Sądzę, że jest to bardzo istotny moment.

Szczególnie proszę o załatwienie sprawy portalu, uczulam na to. Myślę, że jeśli panowie rychło złożycie taki projekt, to członkowie komisji nie zapomną o tej kwestii.

Teraz przejdę do sprawy generalnej. Chodzi o to, żebyśmy mogli łatwiej docierać, nie tylko z racji, że jesteśmy senatorami i mamy paszport dyplomatyczny, co czasami ułatwia zjawienie się, bo sądzą, że wiele ułatwi również taki olimpijski glejt, mówiąc nie z polska, informacja, że zajmuje się tym także Polski Komitet Olimpijski.

Już chcę to zaproponować pani prezes, panu profesorowi Nurowskiemu, panu sekretarzowi generalnemu, żebyśmy kiedyś mogli, nawet eksperymentalnie, gdy nasi senatorowie gdzieś wyjadą, poruszyć tę sprawę, na przykład na Białorusi, jeśli nie z prezesem komitetu olimpijskiego, to przynajmniej z jego czwartym wiceprezesem i nawiązać gdzieś jakiś kontakt. Chyba będzie to możliwe, a spowoduje to, iż mosty zostaną przerzucone, załagodzi to zgrzyty. O to idzie.

(Zastępca Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Irena Szewińska: Można włączyć do delegacji jakichś olimpijczyków, medalistów olimpiad. Przyciągnęłaby to młodzież.)

Dobrze, właśnie, tak jak tam nad Tamizą, gdy ktoś powiedział: a ja jestem Kocerką, prawda? Z tym że nie tylko, bo świadomość, iż jest ktoś z komitetu olimpijskiego, powoduje, że byłoby to postrzegane jako bardziej neutralne. Tak więc idzie o to... Mówię również o Zachodzie. Wiemy, jak wygląda sprawa Polonii w krajach Europy Zachodniej, jak za oceanem, w Ameryce Północnej, chociażby w Stanach i w Kanadzie, wiemy, jak w Ameryce Południowej, zapomnianej z racji tego niepotrzebnego konfliktu z panem Janem Kobyłańskim, który nie wiadomo gdzie się rwie. Tam co ro-

ku spotyka się około pięćdziesięciu organizacji z USOPAŁ i wiem, że pojawia się również kwestia sportu, a organizacje te mają coroczny kontakt. Również do nich trzeba dotrzeć. Dzisiaj, żeby mogło to zaistnieć, chyba nie jest jak przedtem konieczne, by był specjalny komitet polonijny, który umożliwi start na olimpiadzie, ale ważne, żeby była wzajemna łączność, więź.

Tak więc gdybyście mieli państwo jakieś sprawy związane z promocją komitetu olimpijskiego na Zachodzie czy jakichś tam jego ogniów wsparcia w ramach naszego dosyć skromnego budżetu, to proszę bardzo. Tak, chcę nawet krytycznie powiedzieć, że Litwini dają swojej emigracji proporcjonalnie więcej pieniędzy niż my naszej, która jest liczniejsza. Jest to duża zasługa Prezydium Senatu, osobiście pana marszałka Borusewicza, który powiedział, że trzeba ten budżet nawet potroić. Nie udało się go podwoić, ale o połowę będzie większy.

Kolejna sprawa: łączenie nas z Polonią powinno być o wiele skuteczniejsze, ale będzie o wiele prostsze, jeśli wyjdzie Karta Polaka. Wiem od pana dyrektora Dworczyka, że – jak mówił – do grudnia, a więc już niedługo, ma być skończony redagowany dokument i wtedy będziemy nad nim dyskutować. Gdybyście państwo zapragnęli włączyć jakieś uwagi również od strony Polskiego Komitetu Olimpijskiego, to proszę bardzo.

Ja jestem ogromnie wdzięczny kierownictwu Polskiemu Komitetu Olimpijskiemu, panu profesorowi Nurowskiemu, pani prezes, całemu kierownictwu siedzącemu vis-à-vis, łącznie z sekretarzem, a wiem, jak dużo zależy od sekretarza i od tego, jak zanotuje. Co prawda pan sekretarz generalny nie notował, ale rozumiem, że ma chłonny umysł i pamięta, prawda?

(Wesołość na sali)

Myślę, że nasza współpraca, o której mówił prezes Nurowski, zaczęła się i będzie trwała, na co liczę.

Czy pani prezes chciałaby powiedzieć jeszcze słowo?

**Zastępca Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Irena Szewińska:**

W zasadzie pan marszałek powiedział już wszystko. Ja chciałabym wyrazić ze strony Polskiego Komitetu Olimpijskiego naprawdę ogromne zadowolenie z faktu, że ta współpraca, nie powiem, iż zaczęła się w tej chwili, bo ona właściwie cały czas trwała, ale myślę, że będzie się pogłębiała, że widzimy jakieś wspólne możliwości działania na rzecz promocji idei olimpijskiej, polskiego sportu wśród Polonii czy raczej Polaków na Wschodzie, bo oni mówią: my nie jesteśmy Polonią, bo myśmy nigdzie nie wyjeżdżali, my tam zawsze byliśmy.

(Głos z sali: Polska wyjechała.)

Tak, Polska wyjechała.

Myślę, że są to wzniosłe cele, a jednocześnie realne, z czego bardzo się cieszę.

Może jeszcze przekażę taki krótki, miły komunikat, mianowicie już po zakończeniu wspólnych obrad naszego posiedzenia zapraszamy na poczęstunek na szóste piętro do klubu olimpijczyka.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Ciągle wyżej.)

Tak, ciągle wyżej: drugie, czwarte, szóste, a potem już do nieba.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Pani Prezes.

Panie Prezesie, Panie i Panowie, chcę zapytać, czy jeszcze ktoś z państwa chciałby w tych kwestiach zaprezentować swoje uwagi.

Jeśli nie, to przejdę do punktu drugiego porządku obrad: sprawy różne.

Czy są sprawy różne...

(*Głos z sali: Nie ma.*)

...poza podaną przed chwilą informacją? Nie ma.

W związku z tym, Pani Prezes, ku niebu. Dziękuję państwu.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 30)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851